

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE 2, skrytka pocztowa 24

INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-101 NOWY DWÓR MAZ. OSIEDLE MŁODYCH DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY

INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰ 07-400 OSTROŁĘKA,
ul. GOWOROWSKA 49, KOŚCIÓŁ „ZBAWICIELA ŚWIATA” (HARCÓWKA)

INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – druga środa godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a

INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI

INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – ostatnia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. Berezyńska 17, lokal nr 10.

ds. FINANSÓW czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓŁPRACY Z PROFESJONALISTAMI
pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. INTERNETU ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania KOLPORTERÓW LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

Sprzedaż Literatury w PIK: każdy **Poniedziałek, Wtorek, Czwartek i Piątek od 16-00**

RADA REGIONU AA WARSZAWA

Spotkania odbywają się w trzecią Sobotę – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰

03-904 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17, domofon „10” (suterena)

Najbliższe spotkanie odbędzie się **16.09.2006 g. 16-00**

email: warszawa@aa.org.pl

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

KONFERENCJA AA REGIONU WARSZAWA

Odbędzie się **21.10.2006r. Wiązowna k/Warszawy, szkoła podstawowa.**

Aby zamieścić informacje o rocznicach Waszych Grup, Intergrup lub inne wydarzenia:

Redakcja Regionalnego Biuletynu Informacyjnego MITYNG

mityng@op.pl

lub dostarcz je do Zespołu ds. Literatury, 2 czwartek w godz. 18⁰⁰-20⁰⁰ w PIK.

PUNKT INFORMACYJNO KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz. 16⁰⁰-21⁰⁰ W-wa ul. Berezyńska 17 lok. Nr.10 tel. 022616-05-68



Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa

WSCHÓD

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa

SAWA/MAZOWIECKA - II wt.

Środy - dyżury pełni Intergrupa

WARS

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa

MOKOTÓW

Piątki - dyżury pełni Intergrupa

PÓLNOC

Biuletyn Regionu Warszawa

MITYNG

„Rotacja a wzrastanie w służbie AA”

Za miesiąc: „Bilans dnia”, Konferencja.

NUMER 09/111/2006/ Ukazuje się od października 1992 /Wrzesień 2006

Nie sposób uczyć się odpowiedzialności bez podejmowania nowych służb. Zaczynam odróżniać wzrost w służbie a pozomą rotację. Nie każdy ma powołanie do służby poza własną grupą. Jako nowy, nie znając koncepcji i tradycji AA odnosiłem wrażenie skostnienia służb. Nie znałem zasad. Spotykałem te same twarze. Wówczas nie byłem zdolny do konsekwentnego osobistego zaangażowania i poświęcenia. Pokazuje to historia mojego życia. Krytykując „działaczy” maskowałem swoje lenistwo i strach przed wyzdrowieniem. Dziś mam niedosyt jakości poprzednich służb. Po czasie widzę jak wypełniałem je powierzchownie, bez serca, bez chęci zapoznania się z ich zakresem a nawet z doświadczeniami poprzedników. To była odwieczna niechęć do słuchania, podporządkowania się, wypełnienia zaleceń. Po prostu samowola. Bez sukcesów pełniona jedna służba potęgowała niechęć do drugiej. Aby nie pokazać swoich słabości odchodziłem ze strachem i moralniakiem niespełnienia. Zamiast wracać do zdrowia, pogrążałem się w samotności, pozostając niezdeklarowany - czy wypełnić wszystkie legaty AA czy jedynie te wygodne dla mnie. Dopiero teraz zaczynam pomału orientować się w obecnie wypełnianej służbie. Polubiłem ją, a tu już czas ją zakończyć - podobnie jak w życiu, mam tylko jedną szansę aby ją dobrze wypełnić. Teraz mam dać szansę potrzebującym następnym. Zbliżają się jesienne Konferencje: Krajowa i Regionalna. Ów wzrost widać w ich przebiegu. Stały się bardziej rzeczowe i pozbawione polemik. Miejszem przygotowania wniosków są regionalne zespoły tematyczne i spotkania Intergrupy. Na Konferencji stwierdzamy jedynie, kto z nas winien częściej angażować się w życie naszego Regionu. Niespójność poglądów głoszących wynika najczęściej z braku doinformowania oraz zbyt nikłej inicjatywy własnej. Szkoda. Nie zapomnijmy o obowiązku złożenia sprawozdania z pełnionych służb oraz wniosków do Konferencji. W pierwszych dniach września spotkamy się na Zlocie Radości w Kortowie. Będzie to okazja do pogadania z „weteranami” AA. Brakuje ich obecności w naszym wspólnotowym życiu, ich doradczej funkcji mężów zaufania, wspierania w trudnych chwilach i pomocy w stosowaniu Tradycji AA. Po warsztatach kolporterów w Lublinie wydawało się, że już na zawsze rozstrzygnięto problem kolporterów spoza AA. Tymczasem znowu są rozpatrywane wnioski o sprzedaży pozaaowskiej literatury podczas zlotów AA, pojawiają się niezrozumiałe argumentacje. Być może nadszedł czas abyśmy wypracowali jednolite zasady udzielania licencji na organizowanie Zlotów Radości dla Regionów. Skoro udzielamy nazwy AA, warto aby były zgodne z Tradycjami AA. **Jakie zasady prześlemy następcom?**

Redaktor MITYNGU



12 Tradycji AA Ilustrowane

Szanowni Czytelnicy!

Prenumeraty Biuletynu MITYNG można dokonać u Kolportera naszego Regionu - Jacka.

Dyżuruje w każdy czwartek od 16-00 do 18-00 w PIK - Regionu AA Warszawa 03-904, ul.

Berezyńska 17, lok 10. (PIK) tel: 022 – 6160568 czwartki od 16-00.

Cena 1szt. MITYNGU wynosi 1zł + wysyłka. 1,50zł.

Wpłaty można dokonywać po indywidualnym uzgodnieniu z Jackiem kosztów przesyłki.

Spis treści:

Str. 1. Wzrastanie w służbie

Str. 2. Ogłoszenia

Str. 3. Wnioski ze spotkania Kolporterów w Śremie

Str. 4. Czy coś złego dzieje się ze Wspólnotą AA?

Str. 7. Członkowie AA znają swoją literaturę

Str. 8. Wzrost osobisty

Str. 11 KONCEPCJA 9

Str. 16. Zza Krat (rozmowa 3)

Str. 19. Ale nam się powodzi?

Str. 20. Spotkanie zespołu Organizacyjnego

Str. 20. Górkę

Str. 21. Z archiwum MITYNGU (Wrzesień 5lat wstecz)



8,9,10 Września OGÓLNOPOLSKI ZLOT RADOŚCI- KORTOWO k/Olsztyna

Zmiana 02-09 Godzina 11-00. Koncepcja 10-ta. Warsztaty na Berezyńskiej 17

02-09-2006 g.15-00 Warsztaty „Posłanie do Zakładów Karnych” druga tura. Berezyńska 17,

09-09 g 10-14, Warsztaty tradycji 1-4, ul Dereniowa 12,

9 września, godz. 19.00 Grupa „Nadzieja” zaprasza na mityng z okazji X rocznicy, sala OSP Błonie, ul. Jana Pawła II. Dla zainteresowanych Msza św. godz. 17.00. Po mityngu zabawa taneczna.

9 września 2006 r. o godz. 18.00 Grupa AA „Nareszcie” zaprasza na otwarty mityng informacyjny z okazji XI rocznicy, Dom Kultury w Zielonce przy ul. Literackiej 20, ok. 21.00 zabawa taneczna.

16 września, godz. 18.00 Grupa „Jedynka” zaprasza na III rocznicę. Mityng otwarty, wieczorek taneczny, w szkole Płochocinie, ul. Lipowa 3. Dla zainteresowanych Msza św. godz. 17

Prośba o wsparcie mityngu Nowopowstała grupa Semafor, Grodzisk Mazowiecki, ul. 1-go Maja 15

„SAWA” DYŻURY TELEFONICZNE

05-09 ECHA LEŚNE

12-09 MAZOWIECKA

19-09 NADZIEJA, NIMB

26-09 TARGÓWEK

„WARS” DYŻURY TELEFONICZNE

06-09 URSUS

13-09 DZIESIĄTKA

20-09 PERELKA

27-09 WALENTY

23 „Poświęcamy AA mnóstwo swojego czasu dla własnej ochrony i rozwoju, ale także dla dobra grup, regionów, całej wspólnoty i – przede wszystkim – nowicjuszy”

robi. Nie wierzę, że AA będzie dobre, jeżeli nie będziemy działać. Powinniśmy działać przyswajając sobie ducha służby. Powinniśmy dążyć do wiary, co nie jest łatwe, szczególnie dla tych, którzy byli nastawieni materialistycznie. Zgodnie ze standardami panującymi w dzisiejszym świecie jestem przekonany, że można uwierzyć, ale wiarę zdobywa się powoli. Trzeba ją pielęgnować. Nie było to łatwe dla mnie i przypuszczam, że nie jest to łatwe dla kogokolwiek. Przez całe życie dążymy do szczęścia. Chcemy osiągnąć spokój umysłu. Kłopot z nami, alkoholikami polega na tym, że żądaliśmy by świat dał nam szczęście i pokój w taki sposób, jaki nam najbardziej odpowiadał - przez alkoholowy trans.”

09/99/2005

„Sponsorowanie”

„Zaryzykuję stwierdzenie, że ilość podopiecznych jest dobrym wskaźnikiem trzeźwości. Jakie to odpowiedzialne zajęcie spostrzegłem obserwując swojego sponsora. Ile poświęcił mi czasu i wysiłku. Jest systematyczny i stale gotowy. Widać, że kocha wspólnotę AA bo ciągle jej służy, choć równocześnie wiem, że nie wszyscy w AA jego kochają.”

„Sponsorowanie2”

My sponsorzy, także musimy być światłem miłości, prawdą pokory, życiem w trzeźwości. Tego nauczyłem się od swojego sponsora, który pozwolił mi mieszkać ze sobą, być członkiem rodziny i dobrym partnerem na drodze trzeźwienia.”

„Głównodowodząca”

„Wybrano mnie na mandatariuszkę mojej macierzystej grupy i zaczęłam nieustającą walkę z tym cholernym Poradnikiem Służb? /W Polsce dopiero trwają prace na opracowaniem takiego poradnika - przypis redakcji /Ale udowodniłam sobie, że wciąż mogę nauczyć się czegoś nowego. Była jednak jedna dziedzina, której nie chciałam się podjąć, a było to sponsorowanie. Wcześniej tylko raz byłam sponsorem.”

„Kto zadba o interesy AA?”

„Własnym oczom nie wierzyłem, gdy zobaczyłem stoisko sprzedaży literatury. Kolorowo, bogato, ale nie od publikacji wydawanych przez BSK AA. Tego nie widziałem. Poczulem się kompletnie zdezorientowany. Rozsądek nakazuje najpierw wypełnić obowiązki wobec własnej wspólnoty, a dopiero później, jeśli są możliwości to również pomagać innym, a nie odwrotnie. To nie koniec niespodzianek. Brałem udział w spotkaniach warsztatowych, gdzie wyraziłem zdziwienie brakiem literatury AA. Odniosłem wrażenie, że jednemu z kolegów nie spodobały się moje słowa. Wieczorem wszystko się wyjaśniło, gdy zobaczyłem tego kolegę rozkładającego drugie, jeszcze bardziej imponujące stanowisko literatury spoza AA.”

„Niesiemy posłanie do ZK”

Krzysztof: Włodziu, ile to już lat chodzisz na mityngi AA do „puszki”?

Włodek: od 1992 roku. Wychodzi na to, że od 13 lat.

K: to całkiem niezła „pajda” – taki „wyrok” wzbudza respekt nawet wśród osadzonych. Po co ty tam chodzisz? Przecież kiedyś mówiłeś - „sam do więzienia nie pójde”. Chcesz sobie zasłużyć na pójście do nieba? Masz tam coś do załatwienia?

W: nie wygłupiaj się – chodzę tam, aby dzielić się siłą, nadzieją i doświadczeniem. I aby oddać to, co sam kiedyś dostałem od innych alkoholików. W więzieniu tak naprawdę mogę się przekonać ilu nieszczęść udało mi się w życiu uniknąć.

ne słowa a ja zaczynam sobie zdawać sprawę, że jeśli wartość przedstawianych doświadczeń jest taka, jak moich pierwszych wypowiedzi, to możliwe, że taka trzeźwość jest zagrożona. Na tym mityngu nikt nie mówił o programie AA, tym co działa i jak działa, liczyło się tylko to, co kto sam chce powiedzieć, co chce wyrzucić z siebie.”

„Kłopoty domowe”

„Postanowiłem "dać" żonę na terapię do AL - Anon . Nie wiem jaki jest Al - Anon u Ciebie, ale u mnie jest to szkolenie obejmujące: zamykanie lodówki na kłódkę, zakładanie blaszanych majtek, wymuszenia, szantaż, totalna wojna o wszystko ze SWOIM ALKOHOLIKIEM. Wywiad, obmowa, wszystko, co prowadzi do chwili, gdy alkoholik przepelza do stóp swej pani i tarzając się w popiele, da sobie założyć koleczkę.”

09/75/2003

„Wierzę, że ten cud zdarzy się ponownie”

Wiem, co czuje alkoholik, który zapija po wielu latach abstynencji. Mój Boże, pomóż mi, jestem gotów do przyjęcia Twojej pomocy. Boże, czemu mnie tak doświadczasz? Dlaczego mimo wszystkich modlitw, nie chcesz zatrzymać mojej ręki, gdy sięga po kieliszek alkoholu? Mój Boże, pomóż!!!”. Ten, który cierpi, ale trwa w wierze, że nadzieja nie umarła.”

„Tylko poprawiam”

„Słowo „służba” niesło ze sobą dużą odpowiedzialność, a tej mi brakowało. Okazało się jednak, że służba może być źródłem wielkiej satysfakcji. Dla mnie stała się sposobem realizacji programu AA. Nareszcie przestałem być egocentrycznym pasożytem. Przez kilka lat uczciwie poznałem obowiązki poszczególnych służb, aż znalazłem swoje caczusko. Mogę je dopieszczać. Zawsze lubiłem książki, tak więc służby związane z literaturą szybko mnie pochłonęły.”

„Z korespondencji meilowej - nie tylko z Warszawy”

„Nauczyłam się od niej wielu, wielu rzeczy o których bym musiała chyba pisać godzinami. Wiem, że dzięki niej i ludzi takich jak Wally, Rita, Elizabeth i innych zostałam w AA. Fran umarła dwa lata temu mając 49 lat i 11 miesięcy trzeźwości. BARDZO mi jej brakuje.”

09/87/2004

„Gawęda redaktora MITYNGU”

„Rak polega na tym, że część komórek organizmu się buntuje: "nie będziemy służyć całosci, będziemy pilnowały tylko swojego dobra" I na krótką metę te komórki dobrze na tym wychodzą, wspaniale się rozwijają. Nie zauważają tylko, że uległy biologicznemu uprzymywnieniu, że niszczą komórki wokół, że przyczyniają się do słabnięcia całego organizmu i w gruncie rzeczy do unicestwienia także siebie...”

„Moja grupa”

„Wychodziłem zmęczony i zdeorientowany tematyką „od Sasa do lasa”. Często narzekałem po wyjściu, że to był słaby i bezwartościowy mityng. Wówczas tak pojmowałem zasadę – „możesz przyjść i wyjść kiedy chcesz”, „ty dla siebie jesteś najważniejszy”, itp: cudowne powiedzenia, które zniekształcałem na własne potrzeby ze wszech sił. Mogłem bezkarnie zakłamać przedstawiane problemy, bo nikt nic o mnie nie wiedział. Potem mówiłem „nic mi to AA nie daje”. Nie zastanawiałem się, co ja mogę dać AA a jedynie, co mogę dostać od AA?”

„Podróż duchowa doktora Boba.”

„Nie sądzę by można było cokolwiek zrobić dobrze na tym świecie, dopóki się tego nie

Wnioski płynące z I Ogólnopolskiego Spotkania Kolporterów Literatury Anonimowych Alkoholików w Śremie 19-20.03.2005

1. Kolportaż literatury AA winien odbywać się na każdej grupie. Kolporter powinien posiadać przynajmniej po 1 egzemplarzu literatury AA łącznie z broszurami. Obecność literatury na grupie to praktyczny sposób **realizacji V Tradycji AA**.
2. Aby służba kolportera funkcjonowała płynnie i sprawnie wydaje się niezbędne by tworzyć fundusze literatury na wszystkich szczeblach służb AA
3. Kolportaż literatury AA powinien odbywać się wg określonego schematu dystrybucji - od BSK, przez Region, Intergrupę do grupy AA
4. Literatura AA powinna także być dostępna poza wspólnotą zwłaszcza w placówkach lecznictwa odwykowego, bibliotekach itp. Za to odpowiedzialne są służby takie jak Komisje ds. Informacji Publicznej, kolporterzy itp.
5. Konieczność współpracy redakcji biuletynów regionalnych z redakcją Zdroju, tak aby nasz ogólnopolski biuletyn uczynić atrakcyjnym i dostępnym dla każdego AA.
6. **W imię I tradycji** mityngi powinny być prowadzone wyłącznie w oparciu o literaturę AA. Grupa AA powinna wypracować swój własny kierunek pracy z naszymi publikacjami.
7. Znajomość literatury AA wydaje się być kluczowym zagadnieniem w pracy kolportera. Tylko w ten sposób kolporter będzie mógł doradzić wybór odpowiedniej pozycji dla każdego AA.
8. **Dla czystości AA i w duchu VI Tradycji kolporter AA pełniący służbę powinien posiadać wyłącznie literaturę AA (wydawaną przez Fundację BSK AA w Polsce)**
9. Literatura zalegająca w poszczególnych ogniwach służby powinna być przekazywana nieodpłatnie do ZK innych ośrodków np. pomocy społecznej.
10. Wydaje się, że spotkania kolporterów powinny mieć charakter warsztatowy, by później przekazać doświadczenia i wnioski płynące z takich spotkań.

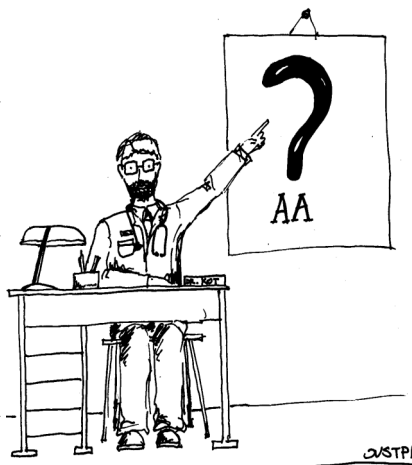
Tak ważne sprawy powiedziano w powyższych sugestiach o stosowaniu tradycji w oparciu o kolportaż literatury. Konflikt obecności literatury spoza AA na spotkaniach AA - **z siódmą tradycją** - pobieramy opłaty od wynajmu miejsc dla sprzedaży literatury nie aowskiej. Co można powiedzieć o jedności, jeśli na Złotach Radości AA oferujemy inną literaturę zasłaniając własne stoiska? Czy to nie jest konflikt interesu? Jak dopatrzeć się związku **z ósmą tradycją**? Jak dopatrzeć się w tym zjawisku stosowania **12tej tradycji**? Te i inne wątpliwości przysłoniły mi radość poprzednich Złotów AA. Jeśli większości to odpowiada to w porządku! Nie muszę tam bywać. Dziwi jedynie coraz mniejsza aktywność naszych członków, braki w służbach, niechęć do sponsorowania, niesienia posłania. Co powiedzieć swojemu podopiecznemu? Jak to wszystko wyjaśnić? Skoro innym można łamać nasze zasady, to dlaczego ja mam je przestrzegać? Czyżby byli jacyś „MY” i „ONI”? Coraz bardziej się zniechęcam do szczerego i bezinteresownego angażowania swojego czasu dla interesu spoza AA. Czy Złoty AA muszą przypominać małomiasteczkowy jarmark? Jedyne argumenty ciągle słyszany to: „Zawsze tak było i nikomu nie szkodziło!. W Ameryce też tak jest!..”, Czy musimy importować także wypaczenia? Podobno wkraczamy w dojrzałość?

CZY COŚ ZŁEGO DZIEJE SIĘ ZE WSPÓLNOTĄ AA?

(Na podstawie marcowego numeru „GRAPEVINE” z 1964 r.)

Anonim, Manhattan, New York

Jesteś łajzą, śmierdzącym, pijanym włóczgą!!! - Tak mówił barman z knajpy ostatniej kategorii, gdy wykopywał mnie na bruk. Miał rację. Ktoś inny wskazywał, że wymagam opieki na oddziale dla psychicznie chorych, a szef wściekał się na mnie za nieodpowiedzialność. W rodzinie uchodziłem za krętacza, dumego egoistę bez grama uczciwości. Wszyscy mieli rację. Ale przyszedł czas, gdy miałem już dosyć takich ocen. Zobaczyłem, że to prawda. Wstąpiłem do wspólnoty AA. Dzisiaj wierzę, że ostre słowa w rzeczywistości okazały się błogosławieństwem. Doprowadziły mnie do obecnego życia. Uczciwa, męska rozmowa z przyjaciółmi z AA była bardzo skuteczna. Ponieważ wielu z moich najlepszych przyjaciół rozpoczęło swoją drogę trzeźwości na skutek mocnych słów najbliższych, rodziny, szefów i sąsiadów, stało się dla mnie jasne, że ostra krytyka pod naszym adresem może być szczególnie przydatna. Widocznie podobnie myślało kilku pierwszych członków AA. Oświadczyli oni, że w ich wyzdrowieniu ważne było "stać się nieustraszoną i dokonać obrachunku moralnego" samego siebie (nie innej osoby!!!), a potem skoncentrować się na zauważonych błędach, wadach charakteru i niedociągnięciach. Bardzo mało mamy informacji, jak zalety pomagały w zdrowieniu. Pewnie dlatego dla wspólnoty AA ważne jest posiadanie obok licznych zwolenników, również krytycznych przeciwników. Nieraz słyszeliśmy o tym, jaka wspaniała jest wspólnota AA, jak jesteśmy szlachetni, pełni poświęcenia, gotowi spełniać dobre uczynki. Niestety, chyba zbyt szybko poddałem się temu samouwieleniu, zupełnie ignorując fakt, że w stosunku do całkowitej liczby alkoholików na świecie, nasze rezultaty są dalekie od dobrych. Właśnie w tym widzę wyzwanie dla naszej wspólnoty, jak również dla siebie osobiście. Dlatego, pełen szacunku, poważnie i spokojnie słucham naszych krytyków - pijących i trzeźwych, bez względu na to, czy są nowymi członkami czy wysoce szanowanymi profesjonalistami, czy chcą pomagać nam w pracy z alkoholikami, czy też ostro krytykują nas dla własnych, osobistych celów. Być może w słowach tych, którzy mienią się naszymi przeciwnikami, usłyszymy głos Boga. Jeżeli potrafimy utrzymać sumienie grupy niektórych spotkań przed zamianą w podniecający osąd, wrzask lub martwe banały, to mamy profity. Ktoś zechciał ocenić wspólnotę AA, a my dziękując, wykorzystujemy uzyskane informacje. Może to nawet wzbudzić naszą pogodę ducha ujawniając pewne niedociągnięcia. A oto o czym myślę. Słyszałem, że mówi się o pewnej przepaści, jaka powstaje pomiędzy trzeźwiejącymi członkami AA a pijącymi alkoholikami. Staje się dla alkoholików ona stale głębsza, a przez to zbyt trudna by zechcieli przyjść do nas. Jeżeli tak, to jestem tym faktem głęboko zasmucony i przestraszony. Jeżeli przyjdzie dzień, w którym inni alkoholicy nie zechcą korzystać z naszej pomocy i nie poczują potrzeby przyjścia do nas, jak zamierzamy zostać trzeźwymi? Dla mnie, dzielenie się doświadczeniem trzeźwości,



Z archiwum MITYNGU Wrzesień.

09/51/2001r

„Jeden z wielu”

„Czy to, co robię w służbach wspólnoty jest odpowiednie do mojego stanu trzeźwości, czy zajmuję właściwe miejsce w AA? Jeżeli nie, to możliwe, że moje działania będą urastać w mój ego i rozdymać je. Wtedy łatwo, aby swe zadania wśród przyjaciół traktować jako nieważne i zaniedbywać je.”

„Ta lekcja była ciężka”

„Zdarzyło mi się, że zwątpiłem. Wypiłem kieliszek. Wyczyn wydawał się łatwy i przekonujący, lecz wieczorem wypiłem niewiarygodną ilość piwa i innych wynalazków. Gdy zadzwoniłem do przyjaciela z AA wyznając swoją „przygodę”, usłyszałem wiele o wstydzie i pysze. To moje skromne doświadczenie niech przekona przyjaciół, że pomysł wypicia kieliszka jest pomysłem śmiercionośnym.”

„Dlaczego - Nie dla Nie”

„Chciałem zaprosić przyjaciół, żona miała inne zdanie...NIE mamy pieniędzy, mieszkanie brudne - dodałem od siebie jeszcze kilka wymówek i nastąpiła cisza, mogłem wreszcie zacząć od początku. Ze swojej strony zrobię to, to, i to, czy możesz zrobić coś ze swojej strony? - zapytałem. Żona odpowiedziała, że chętnie coś tam zrobi. Nauczyłem się: NIE JEST WAŻNE, DLACZEGO NIE, ALE CO ZROBIŁEŚ, ABY BYŁO TAK?”

09/63/2002

„Mityngowe wspominki”

„Trudno zapomnieć śp. Alka. Pamiętam, że nie żywiłem do niego specjalnej sympatii i pewnie dlatego byłem zdziwiony, gdy wśród kilku innych i on zgłosił się do składania MITYNGU. Była to dosyć ciężka praca, ale czego nie zrobią alkoholicy? Danuśka przyniosła ciasto i praca zamieniła się w zabawę. Pod koniec składania Alek wyraźnie nabrał szacunku dla naszego wysiłku, a sam od tej pory stał się miłym przyjacielem. Nauczyliśmy się wzajemnie, że wspólnie wykonana praca zmienia uprzedzenia, powoduje, że przyjaźnie stają się bardziej szczerze.”

„Jako chłopiec marzyłem, być "poetą, publicystą, satyrykiem". Teraz - gdy w wyniku pracy nad sobą i tą odrobiną trzeźwości, którą osiągnąłem - założyłem rodzinę, mam dzieci i normalne życie, nie często rysuję czy piszę. No, ale z okazji dziesięciolecia pisma po prostu trzeba. Zawsze pamiętam bezsenność, czwartą noc mojej trzeźwości z biuletynem MITYNG w drżącej dłoni.”

„Potrzebuję WLARY, że można się zmieniać”

„Zadano mi jakieś pytanie i przyjęto oklaskami. Zrozumiałem na tyle, że zostałem AA i mam teraz nieść posłanie. Na następnym mityngu czułem się, więc upoważniony, aby zabrać głos, ale już jako AA. Przypominałem sobie to, co poprzednio usłyszałem - choć nie rozumiałem - i pomieszałem ze swoim poplątaniem a następnie dumnie się wypowiedziałem. Nie byłoby to wcale tragiczne, gdyby na kolejnym mityngu poprzednio przyjmowany AA nie powtórzył tym razem moich słów, tylko, że jeszcze bardziej wszystko zagmatwał, a później na kolejnym mityngu następny, następny itd... aż któregoś dnia znalazłem się na mityngu, gdzie wszyscy powtarzają chaotyczne, niezrozumia-

Spotkanie zespołu Organizacyjnego 18-08-2006

Omówiliśmy kilka ważnych kwestii związanych z życiem w naszym Regionie. Głównym była Konferencja Regionu Warszawa w październiku. Zorganizowania jej podjęła się Intergrupa Wschód. Janusz (drukarz) wysunął wniosek aby Konferencja jesienna odbyła się w Wiązownej, w szkole podstawowej. Kierownictwo tej szkoły już raz użyczyło nam miejsca na spotkanie Informacyjne o AA w tej miejscowości. Temat Konferencji: **„Wzrastanie w służbie - pomocą w trzeźwieniu”**. Program Konferencji będzie bardzo zbliżony do poprzedniej. Poprowadzi ją Małgosia. Zachęcamy do wysuwania kandydatur do służb. Między innymi upływa służba redaktora MITYNGU. Przypominam o przygotowaniu się do tematu warsztatu po jednym lektorze z każdej Intergrupy w wyżej wymienionym temacie. Akredytacja wyniesie 5zł od uczestnika. Wolni słuchacze mile widziani. Bufet zorganizuje Intergrupa Wschód.

Dokładny adres i informacje o dojeździe przekazemy w materiałach do konferencji. Zapraszamy wszystkich chętnych do kontaktu i pomocy Januszowi tel. 0-504250678.

Na poprzednich spotkaniach Rady Regionu padały propozycje odbycia Konferencji dwu dniowej. Wówczas nie spotkało się to z aprobatą. Tym razem powstała inicjatywa połączenia Konferencji wiosennej w pierwszym dniu z maratonem warsztatowym służb w drugim dniu. Możliwe, że odbyło by się to w Rudce k/Warszawy, w leśnym ośrodku kampingowym. (jeden nocleg). Czekamy na propozycję tematów warsztatów od Intergrup.

Lechu02

Górki

Mój poprzednik, Piotr - redaktor tego Biuletynu uznał za stosowne umieszczać u góry każdej strony cytaty z naszej literatury. Nazwaliśmy je w żargonie redakcyjnym „górkami”. Początkowo jako „szeregowy AA” nie czytałem ich. Potem kiedy włączyłem się do zespołu literatury zacząłem je przygotowywać. Potem robił to ktoś następny. Dziś robi to Małgosia z „Olszynki”. Dla mnie stały się źródłem wiedzy, a z czasem sposobem na przyswajanie literatury, są wskazówkami co mogę robić, aby nie wracać do picia. Dawniej czytałem „od dechy do dechy” książki z lektury AA. „Górki” nauczyły mnie czytania na aktualnie ciekawiący mnie temat. Nauczyłem się wyszukiwać rozwinięcia codziennej refleksji, szukać recepty na problemy emocjonalne. Dzięki tym cytatom zacząłem z pożytkiem posługiwać się całą literaturą AA. Pierwsze zadanie od mojego sponsora polegało na podkreśleniu kilkunastu zdań szczególnie mi bliskich z V Rozdziału „Anonimowi Alkoholicy” Ku mojemu zdziwieniu powstał z nich ciekawy tekst obrazujący moje najgłębsze ułomności! Lechu02 redaktor MITYNGU

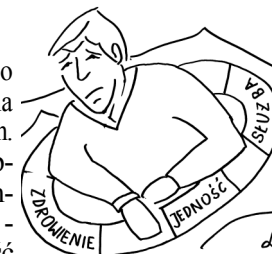
niesienie posłania, jest najprawdziwszym narzędziem powrotu do zdrowia, jakie dał mi Bóg. A dalej? Czy potrafię zobaczyć więcej niż cienką nitkę prawdy w tym, że ta sprawa dotyczy moich własnych zachowań i zwyczajów. Czasami, gdy nowoprzybyły zbyt długo dochodzi do stanu trzeźwości, robię gwałtownie spis jego błędów i potknięć. "Nie przychodzi na spotkania, postępował nieuczciwie, lub nie przywiązywał wagi do trzeźwości i tak dalej, i tak dalej". Jak łatwo porównać mnie, trzeźwego z pijanym alkoholikiem, nieprawdaz? Czasami brak mi sympatii dla cierpiących na coroczne wpadki. Potępiam ich, jakbym sam nie był alkoholikiem. Tamten ma objawy, o których ja już prawie całkowicie zapomniałem; to, że całymi miesiącami piłem, nim znalazłem AA, by desperacko zmienić swój los. Innymi słowy, czy nie powinienem pomagać zmniejszać przepaść pomiędzy trzeźwym a pijącym alkoholikiem? Oczywiście jestem za oddzieleniem tych dwóch grup. Jest naturalne, że coraz więcej i więcej z nas pozostaje trzeźwymi coraz dłużej i dłużej, oraz, że myślimy coraz częściej jak niepijący. Ale też wiemy, żeby unikać towarzystwa czynnych alkoholików. Słyszałem też jak mówiono, że wspólnota AA jest zbyt wrażliwa. Nie potrafi być krytyczna wobec swoich członków i programu. Jest w tym wiele racji. Moją pierwszą reakcją na krytykę wspólnoty AA jest prawie zawsze zdenerwowanie, potem natychmiastowa duchowa obrona. To jest poważna skaza na moim charakterze, sygnał, jak wiele mi brakuje od postawy dojrzałej osoby, za jaką siebie uważam. Gdy nauczę się słuchać bez szybkiej, emocjonalnej i impulsywnej reakcji, mogę słuchać wszystkiego. Dlaczego więc jestem zaniepokojony i gniewnie nastawiony, jeśli rzeczywiście oddałem swoją wolę i życie opiece kochającego Boga? Co stało się z moją wiarą? Przecież autorytetem AA jest kochający Bóg? Tak, mam swój mały wkład do obrazu wspólnoty AA, niechętny na krytykę. Czuję się również winny tworząc opinię, że wspólnota AA jest powszechnie znana, że tylko my i nikt więcej nie wie tyle o problemach alkoholizmu i wyjściu z nałogu. Osobiście wypowiadałem się na każdy temat, od choroby alkoholowej do problemu niewydolności instytucji zewnętrznych, religii oraz o tym, jak rząd powinien rozwiązywać problem narkotyków! Ale chyba Bóg był ze mną - bo gdy mówiłem: "rezultaty wspólnoty AA pokazują, że....." udając, że mamy statystykę, - zobaczyłem jak potrafię być nieuczciwy i nieskromny. Jak maleją moje szanse zdrowienia, gdy jestem zajadłym fanatykiem AA, gdy przedstawiam nasz program niczym wrzaskliwy handlarz promujący swój towar. Staję się wtedy niezbyt atrakcyjnym przykładem. Potem, także na otwartych mityngach AA, gdy ulegam pokusie by wywołać gromki śmiech wypowiadając sarkastycznie słowo "ekspercii" i opowiadając historie, że ktoś, kto nie uczestniczy w życiu wspólnoty AA, a robi wokół alkoholizmu szum informacyjny, jest podobny do bawiącego się idioty. Kiedyś przez telefon powiedziałem niepijącej żonie leczącego się alkoholika: "niech pani spojrzy, nikt nie ma takiego sukcesu w leczeniu alkoholizmu, jak my mamy. Dlaczego nie pozwoli pani komuś, kto wie coś więcej, przejąć tej sprawy". Wstydę się, gdy przypominam sobie, jaki byłem okrutny w stosunku do szlochającej, przestraszonej kobiety, która zdenerwowana była chorem dzieckiem, rachunkami do zapłacenia, opuszczona w tym oszałamiającym, przerażającym świecie ignorancji, z którego ja przyszedłem. Kilka lat temu rozpocząłem pisanie długiego listu do narodowej agendy do walki z alkoholizmem, krytykując jej program. - Powinni wydawać więcej pieniędzy na to i na to, angażować więcej ludzi, i czego to jeszcze - pisałem. Nagle zdziwiłem się: jakie pienią-

dze?, jacy ludzie?, dlaczego oczekuję od innych, by wspierali pracę nad moją chorobą, gdy ja nie oferuję swego wsparcia? Podarłem ten list i zamiast tego wysłałem darowiznę. Od tego czasu czytam różne publikacje i ochotniczo ofiarowuję swoje usługi. Nadało to memu życiu nowy wymiar. Inni sponsorują badania nad alkoholizmem i pomagają alkoholikom w działaniach, których, w mojej opinii, AA nie robi nigdy. Robią w nadziei, że uczyni odrobinę łatwiejsze życie następnym generacji alkoholików. A ja byłem jednym z członków AA, którzy przeszkadzali próbującym pomóc alkoholikom. Gdzie tu duch miłości i czynienia dobra? Mówiąc prawdę, jestem zaniepokojony tym, co wygląda na pewne napięcie pomiędzy wspólnotą AA a innymi agendami. Podkreślamy nasze amatorstwo i upewniamy nowych alkoholików przychodzących do nas, że jesteśmy po ich stronie. Otwartość AA to jedna sprawa. Jednak żałuję, że sam odsunąłem się od innych rodzajów pomocy i wiedzy. Nie tak dawno temu uczestniczyłem w sesji na temat alkoholizmu, która trwała kilka dni. Członkowie wspólnoty AA byli w wyraźnej mniejszości. Czy to była wzajemna przyjaźń czy życzliwość, obawa czy snobizm; fakt, że trzymaliśmy się razem. Ale mimo to jedno z nas swoim zachowaniem zarobiło na niesmaczną reputację osoby jeszcze bardzo chorej. Warto tu wyjaśnić korzyści z obecności na tych obradach. Z mego punktu widzenia spędziłem sporo czasu wśród profesjonalistów i wiele się od nich nauczyłem. Zobaczyłem jak pozwoliłem AA na niewidzialne sterowanie stosunkami z innymi, i to we wszystkich moich sprawach. Przyjaciel - medyk - napisał do mnie, że nie potrafi zrozumieć, jak my wytrzymujemy rytualny charakter wspólnoty AA. Próbowałem tłumaczyć, że dla mnie jest to doskonała terapia. Muszę nauczyć się piękna cierpliwości i zadowolenia z utrzymania tożsamości. Ten, co nieco sformalizowany wzór konstruktywnego życia, wydaje mi się dobrym lekarstwem na całkowity chaos czynnego alkoholizmu. Utrzymywanie dobrych stosunków międzyludzkich, pomimo różnic w poglądach, jest tym, czego nie znałem, przed wstąpieniem do AA. Nigdy przedtem nie potrafiłem szukać jedności. Obecnie nie potrzebuję już ciągłych zmian, szukania podniecających różnorodności. Wiesz, to takie gwałtowne przejście z czarujących fantazji do poziomu wycieraczki. Ale myślę, że wiem, o czym myśli mój przyjaciel. Czasami staję się nieugięty w stosunku do scenariusza mityngów AA, na przykład, gdy słyszę osobiście narzekania na innowacje, którym sam niedawno przewodziłem. Rzeczywiście słyszy się oburzenie, gdy trochę wymarzona, albo stara, wypróbowana - dziś nieważna - droga jest kwestionowana przez nowoprzybyłego. "Poczekaj, aż nadejdzie twój czas" są najlaskawsze wśród "ojcowskich" słów, jakie przyszło mi słuchać lub wypowiadać kiedykolwiek. Muszę też przyznać, że wielokrotnie byłem przykładem członka AA, zadowolonego z siebie, a jednak skostniałego. Wiedziałem, że wspólnota AA musi być ciągle giętka, gotowa do niewielkich zmian w swoich strukturach, zdolna zaspokoić indywidualne potrzeby nowo przybyłych alkoholików. Wiedziałem też, że nasze oklepane frazesy, jak stać się trzeźwym, muszą być każdego dnia odświeżane, a nie napuszone, gdyż każdy dzień jest nowy i inny. Ale zamiast robić to, działałem jak przestraszony osioł, który nie chce iść przez nowy stalowy most, gdyż nie jest on podobny do starego, koślawego. Część głupoty powinna pozostać pod drzwiami niektórych grup AA. Podobnie, jak inne istoty ludzkie, mamy tendencję, gdy jesteśmy w grupie, zniżać się do poziomu "najślabszego ogniwa". Byłem w grupach AA, w których każdy indywidualnie był, jak mi się wydawało, inteligentną, wrażliwą istotą ludzką, ale zespołowo działaliśmy głupio i egoistycznie. Kiedyś, planując duże

Ale nam się powodzi?

W sprawozdaniu zastępcy Rzecznika ds. PIK, pisaliśmy o niechęci lokatorów do naszego PIK, o skargach mieszkańców na uciążliwość naszej obecności i o trudnościach z tym związanych. Nie udało nam się tych spraw porządkowych rozwiązać. W następstwie otrzymaliśmy w sierpniu wypowiedzenie najmu dotychczasowego lokalu przy ul. Berezyńskiej 17. Tak miało być - trudno! Zmuszeni jesteśmy poszukać nowej lokalizacji i ponieść z tym związane koszty finansowe i organizacyjne. Przeprowadzka, przełączanie telefonu, Internetu, przewózka literatury. Czeka nas chwila próby służb i serdecznego zaangażowania ze strony wszystkich AA. Jak zwykle na pewno znajdą się osoby chętne do pomocy. Poszukujemy intensywnie nowej lokalizacji dla naszego PIK. Zwracam się tą drogą do naszych przyjaciół AA o wskazywanie wszelkich rozwiązań w celu pozyskania nowego lokum. Nie mamy zbyt wielkich wymagań. Jednak wskazane byłoby, aby to była nadal Saska Kępa. Na początku sierpnia, nagle i intensywnie opady deszczu zalały po raz kolejny nasz PIK. Wysokość wody w pomieszczeniach sięgnęła półek z książkami. Niestety wiele z naszego majątku uległo zniszczeniu, bądź uszkodzeniu. Nauczeni doświadczeniem (oprócz wiary w szczęśliwe ocalenie), ubezpieczyliśmy się od takich strat. Ubezpieczenie nie pokrywa w 100% wyrządzonych szkód. Wiele książek nie nadaje się do zaoferowania w drodze zwykłej sprzedaży, ale być może jednorazowe dowolne wpłaty na rzecz pokrycia strat a w zamian przyjęcie przez kolporterów uszkodzonych książek złagodziłyby skutki zalania. Być może indywidualnie łatwiej i zreczniej będzie można je zaoferować w placówkach dla bezdomnych czy innych tego typu ośrodkach. Można je użyć na własne potrzeby podczas sponsorowania, udziału w obozach terapeutycznych, wyjazdów na warsztaty Kroków, czy w ośrodkach pracy nad programem. Dowolność jest duża. Alkoholik potrafi. Krótko mówiąc prosimy o wsparcie i pomoc! Wszelkie inicjatywy prosimy zgłaszać do Andrzeja - zastępcy Rzecznika Regionu do spraw PIK.

Opiekun PIK Regionu Warszawa



Z MITYNGU specjalnego RYNIA 3 - 5 maj 2002

..... - Nigdy wcześniej nie widziałem Poradnika Służb. Dla mnie, jako niealkoholika, jest to wielkie dzieło światowej literatury, porównywalne z Konstytucją USA i znaczący wkład w myśl ogólnoludzką. Nauczyłem się również czegoś o duchowości. W każdy weekend, w którym odbywa się Rada, wyjeżdżam na nią z myślą: „O Boże, kolejny weekend z dala od rodziny!” A potem przez dwa dni pływam w miłości i akceptacji, którą dają ludzie niespecjalnie mi bliscy. Poznałem więc nową definicję duchowości: każdy z nas to fala mająca zaraz rozbić się o brzeg i powtarzająca: „Takie jest życie, tak będzie na zawsze” a potem jakiś głos z zewnątrz mówi: ”

„Nie jesteś falą, jesteś częścią oceanu”.....

G. Vaillant powiernik kl A niealkoholik

szkole podstawowej

K: oni do czegoś w życiu doszli.....

W: no właśnie. Kiedy tak przejrzałem swoje życie to sam siebie zapytałem: „co ja z tym życiem zrobiłem???”. Opowiem ci taką sytuację: pojechałem w roku 1999 do siostry, akurat opuściłem zakład karny w Herbach. Nie wiedziałem, wtedy, że jestem tak chory i siostra załatwiła mi pracę. Niestety tą pracę przez wódkę straciłem. Zawiodłem siostrę, bo zarobione pieniądze przepiłem. To była spora kwota wtedy. Przepiłem te pieniądze i nie wiedziałem, co zrobić. Przez tą wódkę straciłem nawet siostrę, którą kochałem i która była dla mnie najbliższą osobą - ja też zawiodłem. Teraz postanowiłem coś z tym zrobić i myślę, że mi się uda - z pomocą ludzi, a widzę, że ludzie chcą mi pomóc. I że nie zawsze muszę prosić, bo sami otaczają opieką. Muszę się tylko nauczyć korzystać z tej pomocy. Na dzisiejszym mityngu słuchałem Sławka.....

K: który sam przesiedział 18 lat i którego ja poznałem w tej „puszce”, kiedy siedział.....

W: no właśnie - aż serce rośnie, jak ktoś taki jak ja opowiada, że dziś żyje bez alkoholu. Ja się z tego cieszę, tak jakby mówił o tym, że ja też mogę do tego dojść. To chyba naprawdę Siła Wyższa sprawiła, że tak się uparłem żeby tu przyjechać, że czekałem ponad 1,5 roku na ten Atlantis i że wreszcie tu jestem. Kiedy jechałem na te terapie nie wiedziałem, że terapeutyci, w końcu obcy ludzie, mogą tak podchodzić do mnie.

K: w końcu to „klawisze”.....

W: niby taka jest prawda. Chociaż nie uważam ich za „klawiszy”, bo starają się cię traktować tak po przyjacielsku i po ludzku, a to jest dziwne i to jest różnie postrzegane, bo wiesz, jak to jest w więzieniu.....

K:nie do końca wiem, bo nigdy nie siedziałem. Zastanawiam nad jedną rzeczą: masz za sobą tyle tych wyroków, nie bałeś się, że u „złodziei” stracisz twarz twardego recydywisty?

W: oczywiście, że się bałem, nawet tu na oddziale bałem się. Rozmawiałem też o tym z Markiem. Moja obawa brała się stąd, że zastanawiałem się, co to będzie, kiedy stąd gdzieś pojedzie, spotkam się z ludźmi, którzy będą wiedzieli, że byłem na odwyku. Po rozmowach z moim terapeutą uznałem że ja mam to po prostu w dupie, przepraszam za wyrażenie. Ale mam to w dupie, co oni sobie pomyślą, bo to jest moje życie i chcę je przeżyć inaczej niż do tej pory. Chce sobie pomóc, a jak pomogę sobie, to może i inni z tego skorzystają.

K: wierzysz, że się uda?

W: wierzę. Chciałbym zostać w Warszawie do końca wyroku i nie tylko. Chciałbym tu w Warszawie rozpocząć nowe życie, bo nie chce już wracać do tych samych miejsc i tych samych kolegów w Częstochowie. Za dużo złych wspomnień a bliskich już tam nie mam. Mityngi, na których bywam tu w zakładzie bardzo mnie motywują. Nieznajomi ludzie, którzy przecież nie znają mojego życiorysu, mówią o mnie!!! Teraz wiem, że jestem taki, jak inni alkoholicy i jeżeli oni sobie pomogli nawzajem, to dlaczego ja mam nie skorzystać z ich doświadczeń???

K: zatem życzę ci powodzenia i dziękuję za rozmowę.

W Areszcie Śledczym Mokotów

Rozmawiali: Wojtek AA i Krzysztof zwany Napoleonem czerwiec, 2006 r

spotkanie, zamierzaliśmy oddać głos jednemu z najznakomitszych narodowych umysłów. "Ale czy jest on przyjacielem AA?"- ktoś zapytał (czy tylko to się liczy?) Zdumiony człowiek, który przekazywał tę ofertę, odpowiedział słabo, że jest przekonany, że "popiera on założenie wspólnoty AA". Rzeczywiście, kierował on alkoholików do AA i szukał sposobności do rozumienia naszej idei. Zgadnijcie co się stało? Jego usługi nie zostały przyjęte na zasadzie, że" w swym poparciu nie dosyć daleko jeszcze poszedł". Nie mogłem tej sprawie więcej pomóc. Za to wiele razy potem widziałem, jak nie zawsze prawdziwy i rzetelny obraz wspólnoty AA jest prezentowany tym, którzy się nami interesują. Gdy nasi krytycy są źle informowani, część winy możecie złożyć na mnie. W modlitwie św. Franciszka z Asyżu / Krok 11/ (czytamy, cytuję częściowo): "zamiast szukać zrozumienia, zrozumienie dawał, zamiast szukać miłości, miłość ofiarowywał, albowiem dając - otrzymujemy, wybacząc - zyskujemy przebaczenie". O tym często mówimy na naszych mityngach, ale może już nadszedł czas, aby te słowa brane były rzeczywiście na serio. Zamiast narzekania, że nasze działania nie są rozumiane, dlaczego nie spróbować zrozumieć przeciwników. Jak długo będziemy obawiać się ocen?. Czy nie czas abyśmy uczciwie zapraszały krytyków na nasze spotkania i uczyli się od nich? Czy potrafimy wysłuchać gniewnych i urażonych bez spierania się z nimi? Myślę, że dla większości z nas, wciąż szukających dróg duchowego postępu, przyda się stale "otwarty umysł" i wdzięczność, wyrażona w działaniu. Sprawdzam to na sobie.

Członkowie AA znają swoją literaturę

Kilka lat temu miałem okazję poznać przyjaciela z Anglii. Miał on wtedy ponad 20 lat trzeźwości. Był głównym organizatorem podróży po Anglii i Szkocji grupy polskich aowców. Przy okazji grał na gitarze.. Często obserwowałem jego zachowanie. Nie było w nim niczego sztucznego. Uśmiechnięty, życzliwy, gotowy w każdej chwili służyć pomocą. Nie wdawał się specjalnie w żadne dyskusje ideologiczne, które zbyt często różnią członków naszej wspólnoty. Wydawał się nie zainteresowany żadnymi ustaleniami. Bardziej widziałem w nim "zabawowego aowca" niż zaangażowanego członka wspólnoty AA. A potem, za rok czy dwa, miałem okazję słuchać jego spikerki w Warszawie. Po niej poszliśmy na kawę. Pochwaliłem się wtedy, że otrzymałem z jego intergrupy z Kentu biuletyn GROUP LINE, a w nim znalazłem przez niego wybrany, ulubiony fragment Wielkiej Księgi, z wydania amerykańskiego. Usłyszałem wtedy wiele słów, choćby jak to, że ważne jest sięgnięcie po klucze do Królestwa Bożego. W rewanżu nie omieszkalem oczywiście pochwalić się swoim ulubionym fragmentem. Bardzo nieudolnie tłumaczyłem ten fragment na angielski, gdy przyjaciel nagle zaczął go recytować. Trata tata, trata tata itd... I tu przeżyłem szok. Człowiek, którego podejrzewałem o bardzo swobodny stosunek do trzeźwienia okazał się znawcą naszej literatury. Za chwilę cytował kolejne teksty. Od dawna znam powiedzenie, że dżentelmeni nie mówią o pieniądzach, oni je mają. Ale teraz przybrało ono inną formę: **Członkowie AA znają swoją literaturę, nawet, gdy o niej nie mówią.** Pozdrawiam Marek Warszawa 3 07 2006 r

Wzrost osobisty.

Nie, ja nie mieszkam w Iluzji. Takie miasto czy wieś w Polsce najprawdopodobniej nie istnieje. Tym niemniej w 2006 roku do Strzyżyny wyruszyłem właśnie z takiego miejsca”. Choć wtedy jeszcze tego nie wiedziałem...

Do Wspólnoty trafiłem w 1998 roku. Mój pierwszy sponsor (kazała go sobie znaleźć terapeutka), był wtedy jedną z bardzo niewielu osób wśród opolskich AA, które były w Strzyżynie. Opowiedział mi o niej odrobinę, ale wystarczyło, żebym połknął bakcyła. Strzyżyna zaczęła mi się jawić, jako Mekka polskich aowców, którzy tam, w domkach pośród drzew, bez nadzoru jakichkolwiek terapeutów czy psychologów pracują nad Programem 12 Kroków, jednocześnie tworząc, uzupełniając i wzbogacając materiały związane z programem. Potem się napiłem. Później napił się mój sponsor. Po sześciu miesiącach wróciłem do Wspólnoty i na terapię. Mój sponsor... No cóż... Na niego nadal czekałem. Jednak to wydarzenie nie wpłynęło nijak na moje podejście do Strzyżyny. Nadal marzyłem, żeby się tam znaleźć. Zależało mi na tym dlatego, że w pewnym momencie uwierzyłem Anonimowym Alkoholikom, którzy w Wielkiej Księdze obiecywali mi wyzdrowienie z alkoholizmu. Och, oczywiście wiedziałem, że nie ma mowy o powrocie do picia kontrolowanego. Chodziło mi raczej o pozbycie się pewnej dysfunkcji (Niedojrzałość emocjonalna, brak odporności na stresy, frustracje, rozczarowania, zawody. Nieumiejętność radzenia sobie z uczuciami a nawet ich rozpoznawania i nazywania. Kompleksy, nieumiejętności, lęki, itd.), która kiedyś spowodowała, że zakochałem się w wódce i która nie znikła sama z siebie wraz z ostatnim kieliszkiem.

Chciałem pracować na Programie, poznać go, zrozumieć i zastosować w życiu, a nie tylko słuchać bardzo nielicznych i jakby nieuporządkowanych wypowiedzi o Krokach podczas mityngów AA- mityngów, na których coraz więcej czasu poświęcano opowieściom o problemach z niegrzecznym dzieckiem, z trawą żółknącą na działce, z rozładowanym akumulatorem, z niewdzięczną żoną, której jakoś nie wystarcza do szczęścia fakt, że mąż nie pije, że złym szefem, itd. itp.

Zanim odpowiednio „dorosłem” do Strzyżyny nastąpił czas Regionalnych Kas Chorych i ich niechęci do finansowania dalekich wypraw po coś, co można było znaleźć na miejscu. Wtedy program „strzyżyński” można już było realizować także u mnie, w Opolu. Mimo zapewnień, że program jest identyczny, dość długo nie chciałem się dać przekonać; niepokoił mnie fakt, że u nas trwa to 9 dni, a w Strzyżynie 12. Na swój własny użytek wymyśliłem teorię, według której różnica pomiędzy Opolem, a Strzyżyną była taka, jak różnica pomiędzy dyplomem magisterskim z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Pci-miu Górnym i takim samym dokumentem zdobytym na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wreszcie jednak, wychodząc z założenia, że lepsze coś niż nic, „zrobiłem” w Studium w Opolu Kroki I-III, po stosownej przerwie IV-V i wreszcie VI-VII. Dalej się u nas nie dało. Na początku 2006 roku poprosiłem w Poradni Odwykowej o skierowanie do Strzyżyny na Kroki VIII-IX. Oczywiście argumentem wystarczającym był fakt, że w Opolu jeszcze tych wyższych Kroków się nie „przerabia”, ale w rzeczywistości chodziło mi nie tylko o to. Chciałem wreszcie pojechać do Strzyżyny, a nie chciałem już „robić” kolejnej partii Kroków w gronie starych koleżków. Miałem za sobą takie doświadczenia i wie-

W: dwa lata czekałem na miejsce na tym oddziale na Mokotowie. Mogłem wcześniej pojechać do jakiegoś ośrodka koło Raciborza, ale chciałem dostać się tu na Atlantis. Termin, jaki był wyznaczony we wrześniu 2004 roku, to był 10 kwietnia 2006 r., ale postanowiłem poczekać.

K: w tej chwili jesteś na oddziale?

W: od 10 kwietnia, a więc ponad miesiąc.

K: no i co podoba ci się ta terapia? Takie wywalanie bebechów?

W: jest bardzo ciężko.

K: głupio tak między chłopakami mówić o sobie?

W: teraz już nie myślę o tym, co inni mogą sobie o mnie pomyśleć - po prostu staram się pomóc sobie samemu. Przełamałem te opory, ale na początku strasznie to przeżywałem. Kiedy rozmawiałem z terapeutą, mówiłem: „nie będę pisał ani o tym ani o tamtym, bo, jak mnie będą postrzegali inni?”. Te rozmowy z terapeutą pomogły, mi na tyle, że przestałem zwracać uwagę, na to co inni uważają. Na początku denerwowało mnie, kiedy ktoś czytał pracę - śmiałem się, bo przecież ta praca to był moim zdaniem taki „pic na wodę”. Po rozmowach z terapeutą, uświadomiłem sobie, że chcąc sobie pomóc muszę myśleć wyłącznie o sobie. Nie mogę skupiać się podczas terapii, na innych. I powoli mi się to udaje, chociaż nie jest to proste. Udaje mi się coraz bardziej „otwierać”, zrzucam z siebie ciężary, z którymi cały czas musiałem żyć, nie zdając sobie nawet z tego sprawy. Dusilem wszystko w sobie. Kiedy po przyjeździe na oddział kazali mi prowadzić „dzienniczek uczuć”, to nie wiedziałem „z czym to się je”. Tu się dowiedziałem, że ja też mam uczucia, ale nawet nie potrafiłem ich nazwać. Korzystałem ze ściągawki, żeby je poznać!!! Nadal mam trudności z pewnymi uczuciami, nie zawsze wiem jak je nazwać i zakwalifikować, ale coraz łatwiej mi to idzie i to mnie buduje.

K: czyli dobrze zrobiłeś, że tu przyjechałeś?

W: bardzo się z tego cieszę. Mówię często o tym, że nie wiem, dlaczego, ale wierzę teraz, że to Siła Wyższa mnie skierowała tutaj. Powoli wracam też do wiary. Kiedyś byłem bardzo wierzący – tak było do śmierci mamy, kiedy miałem 17 lat. Później, kiedy miałem 23 lata zacząłem płuć na Boga, płuć na kościół. Teraz zacząłem się znowu modlić, bo zauważam, że mi to pomaga.

K: czego się spodziewasz po tej terapii?

W: czego się spodziewam? Chcę tu zdobyć jak najwięcej wiadomości. Poznałem wspólnych ludzi, którzy przychodzą z wolności na mityngi, rozmawiają i starają mi się pomóc. Chciałbym zaplanować pierwsze kroki po wyjściu z więzienia. Mam nadzieję, że uda mi się jeszcze kawałek normalnego życia przeżyć, że skończą się te moje wędrówki od więzienia do więzienia.

K: może już wystarczy tych wyroków?

W: za dużo jest tych wyroków. Już w 2004 roku, zrobiłem przegląd swojego życia i okazało się, że faktycznie ja z tego życia nic nie miałem. Praktycznie jestem sam, kolegów w więzieniu żadnych, resztki rodziny – kiedyś, kiedy byłem bliżej miejsca zamieszkania to odwiedzali mnie kuzyni czy kuzynka, siostra mieszka w Gdańsku i ciężko jest jej przyjechać.

K: a skąd ty pochodzisz?

W: z Częstochowy

K: święte miejsce - Muniak Staszczuk [zespół T-love] też z Częstochowy i poseł Gadzi-nowski z tego, co pamiętam.....

W: i Olek Klepacz z Formacji Nieżywych Schabuff – chodziliśmy do jednej klasy w

Zza Krat##### Rozmowa III

Krzysztof: kim ty jesteś?**Wojtek:** mam na imię Wojtek, jestem alkoholikiem**K:** to twój pierwszy wyrok?**W:** nie, to nie jest mój pierwszy wyrok – ten jest 5.**K:** a ile ty masz lat?**W:** 40**K:** to ile z tego przesiedziałeś?**W:** teraz będzie ponad 10 lat.**K:** ¼ życia**W:** ano, ¼ życia.**K:** powiedz mi czy kiedykolwiek przyszło ci do głowy, że te twoje, nazwijmy kłopoty, mogą być spowodowane tym, że pijesz?**W:** nie, nie przychodziło to mi do głowy.**K:** to, co się stało, że teraz.....?**W:** refleksja przyszła teraz, kiedy zacząłem odsiadywać ten wyrok.**K:** ale co się takiego stało?**W:** dostałem 6 lat. To były dwa wyroki - jeden 2 a drugi 4 lata. 4 lata dostałem z art. 210 teraz 280 KK.**K:** ja się i tak na tym nie znam.....**W:** poszedłem do znajomego i zabrałem mu z podwórka samochód. To był rozbój. Dopiero w więzieniu dotarło do mnie, że każdy mój wyrok, każdy pobyt w więzieniu spowodowane były wcześniej narkotykami, a później alkoholem. Zrozumiałem to podczas rozmowy z psychologiem.**K:** ale już w więzieniu?**W:** W więzieniu, z więziennym psychologiem. Podczas tej rozmowy zacząłem się zastanawiać nad sensem swojego życia. Rodziny już praktycznie nie mam - mama umarła, ojciec się zapił na śmierć, brat się zaćpał. Mama umarła na serce wcześniej, kiedy jeszcze chodziłem do szkoły. Siostra, która mieszka w Gdańsku coraz bardziej się ode mnie oddalała. W tamtym czasie najważniejszy był dla mnie alkohol, bo od narkotyków odszedłem wcześniej. Zakochałem się w tej wódce. Nie myślałem wtedy o tym, że tracę siostrę – jedyne, co odczuwałem, to potrzebę picia.**K:** powiedz mi, jak zareagowałeś, kiedy psycholog powiedział ci, że jego zdaniem jesteś alkoholikiem?**W:** byłem bardzo zdziwiony, ale z testu, jaki wtedy zrobiłem wychodziło, że jestem alkoholikiem. Wcześniej myślałem o tym, bo przecież sam poszedłem na tę rozmowę, sam też doszedłem do wniosku, że kolejny mój wyrok, który odsiaduję jest spowodowany przez alkohol. Poszedłem porozmawiać i poszukać pomocy.**K:** ale samo słowo „alkoholik” nie wałnęło cię tak między oczy?**W:** na pewno mnie wałnęło, no, bo jaki ze mnie alkoholik, przecież już narkoman, ale nie alkoholik!!! Nie mogłem pogodzić z tym, nawet klóciłem się z tym psychologiem, bo ja wcześniej byłem karany za narkotyki. Bardzo ciężko było mi to zaakceptować. Nie mogłem zrozumieć jak ja mogłem być alkoholikiem, jeżeli zawsze mogłem przestać pić i piłem tylko, kiedy chciałem. Przynajmniej tak mi się wtedy wydawało.**K:** kiedy odbyłeś te rozmowę z psychologiem?**W:** to było w 2004 roku, w Zakładzie Karnym w Herbach Starych.**K:** teraz jest 2006, więc co się działo przez te dwa lata?

działem, że nie jest to najlepsze rozwiązanie. Z rozmaitych powodów. Po zaledwie półrocznych staraniach „załapałem się” na turnus lipcowy. Bezpośrednio przed wyjazdem, od koleżanki z mityngów, będącej opiekunką programu „strzyżńskiego” w Opolu dowiedziałem się, że jest możliwe, iż będę w grupie z samymi warszawiakami. Trochę mnie to martwiło- jak powszechnie wiadomo wszyscy warszawiacy są aroganckimi, zarozumiałymi cwaniakami, a kontakt z nimi jest nieprzyjemny i uciążliwy. Nie wróżyło to dobrze ciężkiej pracy, która mnie czekała. Kiedy wraz z trzydziestokilkuosobową grupą wylądowałem w Strzyżynie rozpoczęła się weryfikacja moich wyobrażeń. Okazało się, że ośrodek nie znajduje się w lesie, jak to sobie wyobrażałem, lecz właściwie w sadzie śliwkowym. No i domków było zaledwie 5, a ja oczami wyobraźni widziałem całą kolonię, coś w rodzaju campusu. Domki, jak się niedługo przekonałem były podobne, ale nie identyczne. Nasz składał się z trzech sypialni, sali do pracy, ubikacji, łazienki, przedpokoju i tarasu. Zamieszkaliśmy w nim w ósmioro- cztery panie (2 małe sypialnie), czterech panów (jedna większa sypialnia). Szybko okazało się, że nie wszyscy są z Warszawy- ulga. Zanim faktycznie zapamiętałem, kto jest skąd, okazało się, że za typowych warszawiaków brałem osoby, które właśnie były z zupełnie innych części Polski. Hmm... No tak...

Była to okazja do pozbycia się bzdurnych uprzedzeń.

Kiedy jako tako się rozlokowaliśmy odwiedziła nasz domek liderka (opiekunka) całego turnusu i poleciła wybrać ze swego grona lidera grupy. Zanim zorientowałem się, o co chodzi, wśród powszechnego aplauzu wybrany zostałem na to zaszczytne stanowisko. Wydaje mi się, że nawet w tej chwili mogłem jeszcze odmówić, sprzeciwić się, ale brawa i uśmiechy otworzyły w moim umyśle furtkę, która wydawała mi się zamurowana na zawsze dawno temu. Zapragnąłem, a przynajmniej tak mi się wydaje- wszystko działało się w sekundach- być najlepszym liderem w historii Strzyżyny, zasłużyć na podziękowania i uznanie, a także jeszcze więcej braw i uśmiechów. A może po prostu wstydziłem się powiedzieć „nie”? Teraz sam już nie wiem. Zostałem więc liderem grupy choć coś mi podpowiadało, że to może nie być dobry pomysł. Wiedziałem na czym polegają obowiązki lidera w Opolu, ale o zasadach, sposobach, metodach, tradycjach strzyżńskich nie miałem pojęcia. Poza tym moje wątpliwości budziło też coś innego- miałem najkrótszą abstynencję w tej grupie. To mogło nie być problemem dla nich, ale dla mnie było. Okazało się też, że budzę spore zaciekawienie: pierwszy raz w Strzyżynie i od razu na VIII-IX. Koniecznością udzielania wyjaśnień nie byłem zachwycony. Wystartowaliśmy. W drugim dniu rzuciłem mojej grupie pytanie: „po co chcę robić Kroki VIII-IX?”. Chyba już wtedy coś mi zaczynało świtać, zaczynałem mieć wątpliwości... W każdym razie moja odpowiedź była prosta: stosunki z synem nie układały mi się tak, jak bym chciał i za ten stan rzeczy winiłem swoje poczucie winy i wyrzuty sumienia wobec niego. To z kolei wiązałem z nie do końca dokonanym zadośćuczynieniem. Chciałem nauczyć się zadośćuczynić, chciałem poprzez zadośćuczynienie synowi i kilku innym osobom pozbyć się, uwolnić od poczucia winy. Dość szybko zorientowałem się, że do Strzyżyny pojechałem w pierwszym dobrym momencie, że rok temu byłoby za wcześnie. Nad Krokami VIII-IX byłem w stanie pracować nie dlatego, że wcześniej „przerabiałem” Kroki I-

VII, ale dlatego, że nareszcie pozwoliłem aby to Kroki I-VII przerobiły mnie. Przynajmniej częściowo. Kiedy usłyszałem, że cały pierwszy tydzień mamy przeznaczyć na powtórki poprzednich kroków, byłem zawiedziony i rozczarowany. Wydawało mi się to zbędne, przynajmniej w takim wymiarze czasowym. Tym niemniej wykonaliśmy plan dokładnie, łącznie z tym, że zorganizowaliśmy tak zwaną "mini-wokandę" (Krok V w części dotyczącej powierzenia drugiemu człowiekowi istoty swoich błędów). I bardzo dobrze. Może podczas tego pierwszego tygodnia nie dokonałem jakichś spektakularnych odkryć, ale teraz jestem całkiem pewien, że bez tej pracy cała reszta byłaby najprawdopodobniej nie do przebrnięcia. Na bieżąco obserwowałem zmiany, które we mnie zachodziły. Ilustracją może być zbiórka pieniędzy. Liderka turnusu kazała liderom grup zebrać po kilka złotych na kielbaski- na koniec zaplanowano ognisko. Jeszcze całkiem niedawno zrobiłbym imienną listę i obchodził z nią członków mojej grupy, odhaczając tych, którzy już zapłacili. Teraz byłem gotów na zupełnie inne podejście do sprawy. Powiedziałem po ile, na co i na kiedy jest potrzebne i położyłem swój pieniążek na stole. Potem tylko z rozbawieniem obserwowałem jak na tym stole pieniądze przybywa, ubywa, pojawiają się banknoty, znikają... Kiedy nadszedł czas odniesienia kasy do liderki okazało się, że na stole jest dokładnie tyle, ile trzeba. Co do grosza. Odkrywałem nowe znaczenia takich określeń jak „kierowanie życiem”, „zawierzenie”, „powierzenie” i wielu innych. Od niedzielnego popołudnia pracowaliśmy już na materiałach dotyczących naszych właściwych Kroków, czyli VIII-IX. Przy okazji dodam, że i my przyczyniliśmy się do niewielkiej ich modyfikacji- mam nadzieję, że z korzyścią dla innych. Przełom, dla mnie, nastąpił w czwartkowy wieczór, czyli dwie doby przed końcem turnusu. Od południa czułem już, że coś się dzieje, coś narasta. W mojej duszy dźwięczały rozmaite słowa i zwroty... Wiedziałem, czułem, że są ważne tylko jeszcze nie umiałem nic z nimi zrobić. Poszliśmy na mityng (codziennie po kolacji). Obracałem w ręce kartkę z tematem mityngu i nagle TO się stało. *Potrafisz sobie wyobrazić rybę żyjącą w akwarium, umieszczonym w oceanie? Bezkręgosłup jest wszędzie wokół niej, ale... Wokół pływa mnóstwo innych ryb i stworzeń, ale... Ale zawsze jest jeszcze szklana ścianka akwarium. Ścianka cienka, przezroczysta, właściwie niewidoczna, tym niemniej zawsze jednak obecna.* Wtedy, w TYM momencie moje akwarium się rozsypało. Ja nie poruszyłem się nawet o milimetr, ale nagle okazało się, że wszystko jest zupełnie inaczej. Zabrałem głos jako pierwszy i z łzami ciekącymi po policzkach mówiłem, mówiłem, mówiłem... Mówiłem o tym, jak to przyjechałem do Strzyżyny nauczyć się zadośćuczynić i o tym, jak zorientowałem się, że pod płaszczykiem Programu AA kolejny raz w życiu chciałem zrobić sobie dobrze, coś sobie załatwić. Nagle wiedziałem, rozumiałem i czułem masę rzeczy. Na przykład, jak się uraza i złość zamienia na wdzięczność, jak mało szans powodzenia ma zadośćuczynienie, którego fundamentem jest poczucie winy... W swojej końcowej pracy napisałem między innymi: „*Zabawne wydaje mi się to, że wszystkie elementy tej układanki miałem w ręce już od dawna, może od zawsze, ale obrazek mi nie wychodził, bo z uporem maniaka niektóre klocki starałem się dopasować do góry nogami.* Przyjechałem tutaj coś sobie załatwić, a wyjeżdżam z większą ufnością w opiekę Boga, jakkolwiek Go nie pojmuję, oraz większą miłością do ludzi.

Udało mi się, pierwszy raz w życiu świadomie przeżyć rozpad pancerza własnego egocentryzmu. Nie wiem, czy uda mi się ten stan zachować na zawsze, ale wiem już, że jest to możliwe i będę się o to modlił.”

Przez te 12 dni w Strzyżynie wydarzyło się nieskończenie więcej niż by to wynikało z pracy nad programem. A może ten program jest czymś więcej niż mi się wydawało... Pół godziny przed wyjazdem, na ostatnim spotkaniu społeczności dostaliśmy po 15 sekund na podsumowanie. Powiedziałem wtedy, że wszystko odbyło się dokładnie tak, jak miało być. I tylko ja, na początku, czasem ośmielałem się uważać, że powinno być inaczej. Podziękowałem wszystkim. Dodać, że dziękuję za wszystko, co otrzymałem, za wszystko, co mi zabrano i za wszystko, czego mi oszczędzono, już nie zdążyłem. Od początku do końca wszystko w Strzyżynie działo się dokładnie tak, jak się dziać miało. Wszystko było potrzebne. Broszurki podrzucane mi we właściwych momentach przez Hipnotyzera, granda z Doktorciem, „boski plan” Brunetki, tajemnicza historia życia Al-anonki, życiowy wybór Kaina, wędrówka Koziołka Matołka, filozofia deski klozetowej i zapalek w kuchni... Tego wszystkiego nie da się opowiedzieć. I może nie trzeba. Jest tylko jedna historyjka, którą opiszę, bo jest ona moim zdaniem niezłą ilustracją tego, co się tam ze mną stało. *Wyobraź sobie punka kroczącego dumnie ulicą. Ciężkie czarne głany, nabijana świekami skóra, łańcuchy i na głowie kolorowy czub Irokeza. Mija go małżeństwo w średnim wieku. Starsi państwo oglądają się za punkiem z niepokojem i jakby niechęcią (a może nawet odrazą czy wstrętem). Widzą wtedy na plecach punka napis: „Ja ciebie też nie lubię”.*

Latami bardzo mi się to podobało. Tak bardzo, że planowałem zamajstrować sobie ciuch z podobnym napisem na plecach. Zastanawiałem się tylko jak sprawić, żeby ludzie odwracali się za mną z odpowiednimi uczuciami. W Strzyżynie dostałem od „Hipnotyzera” prezent. Zwykłą białą koszulkę przywiezioną z miejscowości Akron w stanie Ohio. Koszulka ma na plecach napis: „*Z pomocą Boga wszystko jest możliwe*”.

Tego zwykłego t-shirta nigdy w życiu nie zamienię na najlepszą, najdroższą skórę z napisem „Ja ciebie też nie lubię”. Natomiast kiedyś, być może dam go komuś w prezencie.

Z Opola do Strzyżyny jest pewnie około 400 kilometrów. Droga, którą pokonałem nie daje się zmierzyć niczym. Nie zawsze widać iluzję, nie rozumiesz mojego tytułu? Wybierz się do Strzyżyny, Kowar, Woskovic Małych, czy gdzie tam jeszcze alkoholicy pracują nad Programem 12 Kroków (to naprawdę nie ma znaczenia), a może uda Ci się pozostawić tam część swojej iluzji.

Życzę Wam powodzenia i mam nadzieję, że gdzieś, kiedyś spotkamy się na szlaku.

Pozdrawiam serdecznie - Witek



Ja ciebie też nie lubię!



KONCEPCJA DZIEWIĄTA

9

WARSZTAT ZEROWY 200... r

Wraz ze zdrowymi i właściwymi metodami wybierania, na każdym szczeblu struktury, dobrzy przywódcy są nieodzowni dla naszej przyszłości i bezpieczeństwa. Pierwotne przewodzenie służbom, pełnione przez założycieli AA, musi z konieczności być kontynuowane przez członków Rady Powierników Anonimowych Alkoholików – tekst nieautoryzowany

Kilka słów do uczestników warsztatów:

12. Koncepcji AA Ilustrowane



Drodzy Przyjaciele!!!

Wspólnota nasza staje dzisiaj przed nowym wyzwaniem. Przed laty wiele zrozumienia przyniosły nam warsztaty Tradycji AA. Mówiliśmy wtedy, w jakich warunkach najskuteczniej możemy trzeźwieć. Dzielił się swymi doświadczeniami opowiadając co nam pomaga, a co przeszkadza. Dowiedzieliśmy się też, że szczerze zaangażowanie we wspólnotowe służby często w istotny sposób pomaga w procesie zdrowienia. Dzisiaj stajemy przed kolejnym zadaniem. Chodzi o to aby zacząć formułować doświadczenia z przebiegu służb.

Mamy nadzieję, że odpowiedzi na przedstawione pytania przybliżą uczestnikom tematykę zasad odbywania służb. Zostaną one wykorzystane do przygotowania kolejnej edycji materiałów warsztatowych.

W ten sposób przekazemy nasze doświadczenia innym alkoholikom.

Nasze doświadczenia przekazujemy dalej!

*Z naszym kandydatem na powiernika klasy A, mgr Jerzym Jechalskim spotkaliśmy się podczas jubileuszu 25 lecia AA w Warszawie. Od tej pory uczestniczy w życiu naszej wspólnoty. *W AA ważny jest sposób osiągania celów. Samowystarczalność, anonimowość, pokorę pokazujemy organizując życie w regionie.

*Abyśmy mogli się porozumieć potrzebna jest atmosfera przyjaźni, pomocy.

*Brak widocznego przywódcy powoduje zanik aktywności grupy albo kieruje ją w pozaaowskim kierunku

*W grupie nie realizuje się osobistych celów i wizji. *Przywódcy wsłuchują się w sumienie grupy i jemu się poddają *Wspólnota AA to tysiące zaangażowanych i odpowiedzialnych ludzi. *Wstyd przyznać, ale nie znam Koncepcji. *Nie przypominam sobie abyśmy kiedykolwiek rozmawiali o Tradycjach, Koncepcjach czy Powiernikach. *Tradycje nadają wspólnocie istotę wspólnotowości *Koncepcje pogłębiają znajomość przydatnych zasad według których mamy żyć *Przywódcą powinien cechować się kulturą osobistą, łagodnością w przedstawianiu swoich poglądów.

*Przywódcą powinien zasięgać opinii grupy, lecz decyzje formułować sam. Być koleżeńskim *Błędem było odrzucanie uczestnictwa w różnych warsztatach *Jestem mandatarium w grupie i mam okazję ćwiczyć pokorę i odpowiedzialność. *Ostatnio gościem w naszej grupie był dr Woronowicz, poznaliśmy służbę powiernika kl A

*Mandatarium informuje o kandydatach, obecnie jest nim mgr Jerzy Jechalski.

*Tradycje i Koncepcje są po to aby wspólnota lepiej funkcjonowała a my wszyscy w niej. *Grupa przez swoje służby może mieć dostęp do doświadczeń z całego świata!!!! Co pozwala lepiej trzeźwieć, wyzwolić się z egoizmu i egocentryzmu jako głównych przyczyn naszych niepowodzeń. *Przenikanie religii, terapii w działania AA stanowi wyraźne zagrożenie naszej tożsamości/jedności. *Przywódcy poświęcają swoje ambicje dla wspólnego dobra. *W miarę rozwoju świadomości czym jest AA rośnie odpowiedzialność przydatna w życiu osobistym *Nie należy nikogo do niczego zmuszać

*Utrzymanie jedności służb jest ważne dla członków AA. Tradycje i Koncepcje pomagają w tym. *Bez zasad AA/ tradycje, koncepcje/ grupa zamienia się w grupę wsparcia i trwa póki są starzy członkowie. Później rozpada się bo nie ma ludzi skłonnych do podjęcia służb. *Przywódcą proponuje, sumienie decyduje. *Błędem są wybory z „łapanek” *Przywódcą uczestniczy w życiu AA, a nie tylko prowadzi okresowe spotkania *Jeszcze nie „czuję” Koncepcji ale to się zmienia, widzę przydatność.

*Słabe służby, mało aktywne nie znajdują naśladowców. Są kłopoty. Brak „sponsorowania w służbie” *Przywódcą pamięta, że współpracownicy wiedzą to, czego on jeszcze nie wie. *Powiernik pracuje w Służbie Krajowej a nie jest tylko wysłannikiem Regionu. *Tradycje są potrzebne aby wspólnota była wspólnotą, choć za pracę należy się zapłata. *Są ludzie, którzy nigdy nie będą działali bezinteresownie, oni zniechęcają. Szukamy służb wśród odpowiedzialnych, kompromisowych, którzy działają z potrzeby serca. *W grupie ton nadają weterani, służby się uczą postępować

- podzieli się własnymi:.....

KILKA MYŚLI Z NASZEJ LITERATURY

* Tragedią naszego życia jest to, jak głęboko musimy cierpieć, nim nauczymy się prostych prawd, według których należy żyć.

"Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość" str.331

ZASADY SŁUŻBY ANONIMOWYCH ALKOHOLIKÓW

- ◆ Każda grupa AA ma jeden główny cel: nieść posłanie alkoholikowi, który wciąż jeszcze cierpi.
- ◆ Każda grupa powinna być samowystarczalna.
- ◆ Działalność we wspólnocie powinna na zawsze pozostać honorowa.
- ◆ Anonimowi Alkoholicy nie powinni nigdy stać się organizacją; dopuszcza się jednak tworzenie służb i komisji bezpośrednio odpowiedzialnych wobec tych, którym służą.
- ◆ Nasi przewodnicy są tylko zaufanymi sługami; oni nami nie rządzą.
- ◆ Staramy się nieść posłanie innym alkoholikom i stosować te zasady we wszystkich naszych poczynaniach.

"Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość" str.179

- ◆ AA to coś więcej niż tylko zbiór zasad - to wspólnota alkoholików w działaniu.

JTWB str 13

*...będziemy współpracować lecz nigdy nie rywalizować.

"Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość" str.138

* Służbą AA jest wszystko to, co w dozwolony sposób pomaga nam dotrzeć do naszych cierpiących braci i sióstr.

...służba obejmuje organizację miejsc mityngów, współpracę ze szpitalami, tworzenie biur intergrup, przygotowanie broszur i książek. Służby mogą wymagać komisji, delegatów, powierników oraz Konferencji. Obejmują niewielkie dobrowolne ofiary pieniężne, aby grupa, region oraz AA jako całość mogły funkcjonować. Obejmują całą gamę przedsięwzięć poczynając od filizanki kawy aż do Centrali Służb Ogólnych AA zajmującej się naszą działalnością w skali krajowej oraz międzynarodowej. Suma tych wszystkich służb stanowi Trzeci Legat AA.

"Anonimowi Alkoholicy wkraczają w dojrzałość" str.181

Pytasz mnie, po co nadal biorę udział w służbach? - odpowiedź prosta.

Po pierwsze - pamiętam smak cierpienia, po drugie - polubiłem trzeźwe życie

anonim

PYTANIA DOTYCZĄCE DZIEWIĄTEJ KONCEPCJI

1. Czy w mojej rodzimej grupie dyskutuje się nad Tradycjami i Koncepcjami AA? Jakie mamy trudności w popularyzacji tych tematów? Skąd się te trudności biorą?
2. Czy moja grupa wie, że obok członków AA w Radzie Powierników jest miejsce dla Powierników niealkoholików? Kto jest naszym nowym kandydatem? Jak się pojawił?
3. Czy dostrzegam wzajemne relacje pomiędzy Tradycjami a Koncepcjami? W czym się przejawiają? Czy ważny jest sposób osiągania celów? A może tylko cel?
4. Dlaczego potrzebujemy służb w grupie? Jak świadomość i osobiste cechy służebnych wpływają na pracę grupy AA?
5. Czy obdarzać służbą kogoś, kto tak naprawdę tego nie chce albo uczestniczy w pracy innych ośrodków i tam kieruje swą aktywność? Jakie mamy doświadczenia? Przykłady
6. Co rozumiem przez pojęcie „przywództwo poprzez przykład, nie wykład”? Jak ważne jest dobre przywództwo? Jakie są cechy dobrych przywódców? Wymień kilka.
7. Czy warto wybierać ludzi niezdolnych do kompromisu, odpowiedzialności itp..?
8. Jaka jest relacja między sumieniem grupy a jej przywódcą?
9. Czy potrafię sobie wyobrazić fakt, że porozumienie w obszarze struktury naszej wspólnoty opiera się na odpowiedzialności i poświęceniu tysięcy członków AA, mandatariuszy grup, intergrup oraz członków Konferencji?

WYPOWIEDZI UCZESTNIKÓW POPRZEDNICH WARSZTATÓW

*W mojej grupie próbowaliśmy rozmawiać o Tradycjach AA. Niestety zapalu starczyło do Trad.6 *Mało wiemy o pracy powiernika, tym bardziej klasy A.. Brak pragnienia tej wiedzy. Nie mam pragnienia uszczęśliwiania grupy na siłę, ale chciałbym, aby grupa taką wiedzę posiadała. *Służby uczą pokory w działaniu, w swym działaniu są prawie niewidoczne. *Nie należy wybierać do służb ludzi, którzy nie zamierzają pełnić jej z poświęceniem. Tylko jak to odróżnić? *Ważne są relacje między "zaufanymi sługami" a resztą grupy. *Choć uczymy się na błędach to trudno powierzać służby niezdolnym do kompromisu. *Jakie sumienie grupy, tacy przywódcy. *Grupa nie jest zainteresowana Tradycjami AA, nie interesuje się kandydatami do służb. *Ważny jest sposób osiągania celów *Służby są odpowiedzialne za życie grupy, by nie było „łłoku”. *Nie można powierzać służby nieodpowiedzialnym *Przywódcą ma wiele atutów, lecz mało kto chce słuchać, musi być odpowiedzialny. *Przywódcą bierze udział w sumieniu grupy i prowadzi do jego realizacji. *Najważniejsze jest porozumienie w obszarze naszej wspólnoty, one ujawnia nasze sumienie. *O Tradycjach mało się mówi, o Koncepcjach nie słyszałem. Służby najczęściej są z „łapanki” a nie z sensownego wyboru. Rozpad grupy rzadko jest nauką dla jej członków. Przewodzą ci, którzy wnoszą wkład w życie grupy.